

NOWINY RZESZOWSKIE

Czwartek, 31 stycznia 1963 r.

ORGAN KOMITETU WOJEWODZKIEGO PZPR

Nr 26 (4237) | Wyd. A

Nakład 67.694

Polska myśl naukowo-techniczna dociera do wielu krajów Afryki, Azji i Ameryki Południowej

WARSZAWA

KOMITET Współpracy Gospodarczej z Zagranicą przy Radzie Ministrów na ostatnim posiedzeniu dokonał oceny dotychczasowego rozwoju współpracy naukowo-technicznej Polski z rozwijającymi się gospodarczo krajami Afryki, Azji i Ameryki Południowej.

Współpraca ta, istniejąca praktycznie od 1960 r., odbywa się na kilku płaszczyznach, przy czym z niektórymi krajami jest regulowana specjalnymi porozumieniami. Umowy określające zakres współpracy naukowo-technicznej podpisaliśmy z Afganistanem, Ghaną, Tunezją, Indonezją, Mali, Marokiem, Republiką Niger, Senegalem, a ostatnio z Algierią. Podobne dokumenty zostały też parafowane przez przedstawicieli rządu Polski i Brazylii, Polski i Dahomeju oraz Polski i Kamerunu (wymagają one jeszcze ratyfikacji). Wymiana poglądów w sprawie uregulowania współpracy w oficjalnym dokumencie została dokonana z Nigerią i Wybrzeżem Kości Słoniowej.



Nie oznacza to, oczywiście, że nasze kontakty dotyczące nauki i techniki ograniczają się do wspomnianych tu krajów. Przedstawiciele sfer gospodarczych i politycznych wielu dalszych krajów, w tym także i tych, które jeszcze nie uzyskały niepodległości, wyrażają żywe zainteresowanie możliwością korzystania z naszych stypendiów i pomocy polskich ekspertów. Zasięg geograficzny naszej współpracy naukowo-technicznej z rozwijającymi się państwami jest dość znaczny.

Najbardziej żywa ona jest w dwóch dziedzinach: kształcenia w Polsce specjalistów różnych branż i o różnym poziomie fachowym oraz delegowania naszych ekspertów do różnych krajów.

Na prośbę wielu krajów, Polska przyjmuje też u siebie na praktyki zawodowe inżynierów, techników i wykwalifikowanych robotników. Jest to — jak dotychczas — jedna z najbardziej atrakcyjnych form pomocy, której możemy udzielać rozwijającym się krajom.

(Ciąg dalszy na str. 2)

40 lat temu otwarto w ZSRR pierwszą lotniczą linię pasażerską na trasie Moskwa — Niżni Nowgorod, obsługiwaną przez „Aeroflot”. Obecnie ogólna długość tras lotnictwa cywilnego ZSRR wynosi ponad 400 tysięcy kilometrów.



Na zdjęciu grupa lotników cywilnego lotnictwa ZSRR (od lewej): pilot instruktor samolotu „Tu-104” 5-krotny milioner powietrzny Iwan Sanodolozwiłi, kapitan samolotu „Li-2” Murat Aszirow oraz kapitan samolotu „TU-114” 6-krotny milioner powietrzny D. Bariłow.

CAF

W 20. rocznicę bitwy nad Wołgą

MOSKWA

Środowa „Prawda” w związku z 20. rocznicą bitwy nad Wołgą, drukuje artykuł marszałka Czujkowa, b. dowódcy 62. armii, na której spoczywała obrona miasta.

Podkreślając bohaterstwo żołnierzy radzieckich podczas walk obronnych autor stwierdza, iż właśnie wtedy powstała koncepcja kontrofensywy. Rady wojenne trzech frontów, które broniły miasta i dostępu do niego, wysłały do kwatery naczelnego dowództwa swe propozycje, dotyczące przeprowadzenia kontrofensywy. Po ich sprzecyzowaniu powstał ostateczny plan strategicznej operacji trzech frontów. W zakończeniu marszałek podkreśla, że „plan naszej kontrofensywy, przypisywany swego czasu „geniuszowi Stalina”, był owocem twórczej pracy licznej grupy radzieckich dowódców wojskowych.

Oszczędna gospodarka opałem pomoże przezwyciężyć trudności

Wczoraj w Rzeszowie obradowali przewodniczący terenowych komisji koordynacyjnych do spraw opał. Omówiono sprawy jednolitego kierownictwa i działania tych komisji oraz oceniono obecną sytuację opałową w województwie.

Od 17 do 29 bm. z kopalń Śląska nadeszło 460 wagonów z węglem. 9,5 tys. ton węgla polepszyło tylko w pewnym stopniu zaopatrzenie ludności i zakładów przemysłowych w węgiel. 70 proc. „czarnego złota” nadaje się do celów przemysłowych. Dlatego Wojewódzka Komisja Koordynacyjna podjęła starania, mające na celu zmianę struktury jakości węgla, przydzielanego centralnie dla naszego województwa.

Obecnie najważniejszym problemem jest maksymalne zaopatrzenie ludności w węgiel. Ten priorytet został już dawno zagwarantowany wieloma ustawami, uchwałami i zarządzeniami. Na co dzień bądź to zapomina się o pierwszoplanowych potrzebach, bądź też lekceważy niezwykle ważne zarządzanie. Przewodniczący Wojewódzkiej Komisji Koordynacyjnej, mgr Marcin Drozd, przypomniał raz jeszcze, że pierw-

szństwo przydziału węgla zastrzega się dla ludności, zakładów produkujących artykuły spożywcze oraz dla szpitali, żłobków, przedszkoli i ośrodków zdrowia. W zależności od stanu zapasów składów opałowych, mieszkańcy miast i wsi mogą zakupić dodatkowo do 200 kg węgla jednorazowo, jeśli zrealizowali w całości należne im przydziały. Wiele krytycznych uwag należy skierować pod adresem terenowych komisji ko-

ordynacyjnych. Tylko w Przemysłu właściwie oceniono zadania nowego kolektywu i dobrze zadysponowano środkami opałowymi tego powiatu. Gdzie indziej — marazm, bezradność, lekceważenie ważnych, społecznych i gospodarczych obowiązków. W trudnym okresie na pełnych obrotach pracuje większość zakładów przemysłowych. Otwarte są kina, kluby, świetlice, działają oświetlenia reklamowe. Zapomniano o tym, że w instytucjach i urzędach obowiązują rygorystyczne normy oszczędności węgla.

W związku z dalszym spadkiem temperatury, terenowe komisje koordynacyjne powinny przeprowadzić szczegółowe rozpoznanie zapasów węgla i przeznaczyć je dla ludności oraz dla pierwszoplanowych zakładów produkcyjnych. Rola komisji koordynacyjnych nie może być traktowana przez władze terenowe z przymrużeniem oka. Przewodniczącym każ-

(Ciąg dalszy na str. 2)

Secesja Kalifornii?

NOWY JORK

Stan Kalifornia wystąpił do rządu federalnego z żądaniem natychmiastowego wypłacenia 7,5 miliona dolarów z tytułu starych rozrachunków. Chodzi mianowicie o to, że podczas wojny domowej w USA (dokładnie 100 lat temu) mieszkańcy Kalifornii uniemożliwili konfederatom korzystanie z kalifornijskiej linii kolejowej. Oczywiście ponieśli z tego powodu pewne straty, oceniane wówczas na około 2 miliony dolarów. Dewaluacja dolara, odsetki, koszty sądowe i wszelkie koszty dodatkowe podniosły dług rządu federalnego do 7,5 miliona.

Heleń jednak Kalifornia zwracała się do Waszyngtonu w tej sprawie, rząd miał zawsze tę samą odpowiedź: „nie mamy pieniędzy”. Nowy gubernator Kalifornii zapowiedział, że tym razem nie będzie już tolerował żadnego wymigiwania się. Pieniądze na stół, albo Kalifornia wystąpi z unii!

W Sztokholmie oddane do użytku najnowocześniejsze na świecie laboratorium w Instytucie Telekomunikacji. Laboratorium służy się posiadaniem największego w Europie tzw. pomieszczenia bez echa. Scelony tego pomieszczenia posiadają 4 tysiące specjalnych płytek plastikowo-metalowych pochłaniających dźwięki.

Na zdjęciu: dyr. techniczny laboratorium Bertil Dired w „pomieszczeniu bez echa” o powierzchni 1100 m kw., służącym do badań mikrofonów, głośników itd. Fot. — CAF

Oryginalny bar samoobsługowy

PARYŻ

Przy bulwarze Ornano w Paryżu otwarty został nowy wielki bar samoobsługowy, różniący się jednak od innych tym, że klienci sami mogą sobie przyrządzać potrawy. Otrzymują w tym celu wszystkie potrzebne produkty, miejsce przy palniku gazowym, naczynia i fartuch. Mogą następnie pójść do woli pod kierunkiem fachowych kucharzy, interweniujących na wezwanie. Żadne reklamacje nie są uwzględniane.

Przerwa w zajęciach szkolnych

W związku z ponownym spadkiem temperatury, Kuratorium Okręgu Szkolnego w Rzeszowie poleciło zawiesić naukę we wszystkich szkołach i placówkach na okres od 31. I. do 2. II. włącznie. Pozostają czynne w tym okresie domy dziecka, zakłady wychowawcze, przedszkola, świetlice przy szkołach podstawowych oraz internaty dla młodzieży, która nie będzie mogła na ten okres wyjechać do domów rodzinnych.



Jaka będzie Jdzis pogoda?

Sytuacja baryczna: Rejonu południowej Anglii, środkowego Bałtyku, północnej Skandynawii oraz wschodniej części Morza Śródziemnego są pod wpływem ośrodka niżowego. Wyże baryczne zalegają w rejonie Islandii i południowego Uralsu.

Prognoza pogody: Zachmurzenie duże z opadami śniegu. Temperatura w dzień około minus 10 st., nocą ok. minus 16 st. Wiatry słabe, okresami umiarkowane z kierunków wschodnich.

W Zakopanem

Hala Kalatówki, w głębi schronisko.

CAF — fot. Olszewski

CIEKAWOSTKA

NIESZCZĘŚCIE NA ALASCIE: ZA CIEPŁO!
Podczas gdy 3/4 kuli ziemskiej dygocze z zimna, a meteorolodzy niemal jednogłośnie określili tegoroczną zimą jako wyrodka w całym stuleciu — mieszkańcy Alaski mieli zmartwienie zupełnie innego typu.

DNIA

Utrzymująca się prawie przez cały grudzień i styczeń fala bardzo ciepłego powietrza (przed kiloma dniami temperatura sięgała plus 10 stopni) zniweczyła mnóstwo przy-

jemności mieszkańcom Alaski. Roztopiły się śnieżawki pełniące na Alasce rolę deptyków; sławne wysięgi psich zaprzęgów nie mogły się odbyć z powodu braku śniegu; wszystkie urlopy zimowe i narciarskie weekendy wzięły w łeb itp.

(C. d. na str. 2)

Polska myśl

(Ciąg dalszy ze str. 1)

Szczególny rozgłos na świecie uzyskał prowadzony w Polsce wyższy kurs ekonomiczny, poświęcony zagadnieniom planowania. Wysoki poziom kursu i bardzo dobra dotychczasowa jego ocena sprawia, iż rozważa się możliwość przekształcenia go w instytucję stałą. Bada się też możliwość uruchomienia u nas praktyk naukowych dla obcokrajowców.

Według danych Komitet Współpracy Gospodarczej z Zagranicą w krajach Azji, Ameryki Południowej i Afryki przebywa obecnie 410 polskich specjalistów różnych branż. Współpracując z nimi kraje wykazują duże zainteresowanie dziedzinami, które pomogą im rozwiązać problem wyżywienia. Chęć korzystania z naszej pomocy fachowej w rolnictwie, rybołówstwie, hodowli zwierząt, ochronie zdrowia, a także w zakresie kształcenia kadr, planowania gospodarczego, poszukiwań geologicznych i wykorzystywania bogactw naturalnych.

Po fiasku rokowań brukselskich - rozczarowanie na Zachodzie

Po fiasku rozmów brukselskich w sprawie przystąpienia Wielkiej Brytanii do Europejskiej Wspólnoty Gospodarczej (EWG) między stronami i przedstawicielami kół przemysłowo-finansowych większości krajów zachodnich dają wyraz swemu zaniepokojeniu i rozczarowaniu.

W Waszyngtonie koła oficjalne nie kryją swego zawodu i mówią o prawdziwym „nieszczęściu”. Koła te wyrażają jednak nadzieję, że wcześniej czy później da się zatłoczyć sprawę przyjęcia W. Brytanii do EWG. Nikt nie ukrywa, że nacisk na Francję będzie kontynuowany. W tym duchu wypowiedział się przewodniczący senackiej Komisji Spraw Zagranicznych W. Fulbright. Niepowodzenie rozmów brukselskich nazwał on „ważnym krokiem wstecz”, stanowisko zaś Francji określił jako „czasową aberrację”.

Jeśli chodzi o prezydenta J. Kennedy'ego, nie zajęł on dotychczas stanowiska w sprawie niedopuszczenia Wielkiej

Brytanii do EWG i rzecznik Bielaego Domu Pierre Salinger oświadczył, że „przynajmniej chwilowo” nie należy oczekiwać oficjalnej reakcji ze strony prezydenta.

W Brytyjskiej Izbie Gmin szef delegacji angielskiej na rokowania brukselskie, minister Edward Heath, oświadczył w środę po południu, że cała odpowiedzialność za zerwanie rokowań spada na delegację francuską.

Minister do spraw stosunków z krajami Commonwealthu, D. Sandys, oświadczył po powrocie z Brukseli: „Był to ponury dzień zarówno dla Europy, jak i dla Wielkiej Brytanii”. Nie możemy jednak uważać, że był to głos Francji, a tym bardziej głos Europy. Przystąpieniu W. Brytanii do EWG sprzeciwił się człowiek, któremu wydaje się, że Francja to Europa, a on sam to Francja. Nie wierzę — dodał min. D. Sandys — aby ta czasowa obstrukcja mogła na długo zablokować naturalny bieg historii.

W Bonn odbyło się w środę posiedzenie rządu pod przewodnictwem kanclerza Adenauera. W komunikacie ogłoszonym po posiedzeniu, rząd NRF podkreśla, że będzie kontynuował swą politykę ekonomiczną i polityczną jednoczenia Europy. Aby zaradzić sytuacji, jaka się wytworzyła po fiasku rozmów brukselskich, rząd federalny podejmie wysiłki, aby „przywrotna została jedność między partnerami EWG i aby przystąpienie W. Brytanii do Wspólnoty Rynku stało się możliwe”.

W Paryżu odbyło się w środę pod przewodnictwem prezydenta de Gaulle'a posiedzenie Rady Ministrów, po którym minister informacji A. Peyrefitte poinformował dziennikarzy, że stanowisko zajęte w Brukseli przez min. Couve de Murville'a oraz sposób, w jaki prowadził rokowania, spotkały się z pełną aprobatą rządu.

U Thant o problemie kongijskim

NOWY JORK
28 bm. sekretarz generalny ONZ U Thant zwołał pierwszą od dłuższego czasu konferencję prasową.

U Thant odczytał krótkie oświadczenie na temat Konga. Oświadczył on, że w związku z zakończeniem secesji Katangi ONZ przechodzi do fazy operacji cywilnych. Celem tych ostatnich ma być okazanie rządów centralnemu maksymalnej pomocy w przywróceniu prawa i porządku, jak również pomocy w dziedzinie gospodarczej i administracyjnej. Sekretarz generalny ONZ podkreślił, że operacje czyste wojskowe w Kongu byłyby w ogóle zbędne, gdyby nie upór Czumbeho. Do końca marca br. ma się rozpocząć częściowa ewakuacja wojsk ONZ, których liczebność zostanie zredukowana z 19 tysięcy ludzi do około 11-12 tys.

W odpowiedzi na pytanie, jak przedstawia się kwestia wykonania rezolucji Rady Bezpieczeństwa co do przeprowadzenia śledztwa w sprawie zabójstwa Lumumbi, sekretarz generalny ONZ odpowiedział, iż z chwilą powstania centralnego rządu kongijskiego z Adolą na czele zakomunikowano, że komisja wyznaczona przez ONZ nie zostanie wpuszczona do Konga. W tym stanie rzeczy sekretarz generalny nie mógł podjąć dalszych kroków z braku odpowiednich pełnomocnictw od Rady Bezpieczeństwa lub Zgromadzenia Ogólnego NZ.

Oszczędna gospodarka opadem

(Ciąg dalszy ze str. 1)

Ważnym zadaniem tej komisji powinien być co najmniej zastępa przewodniczącego rady narodowej. Mądre decyzje zespołów kolegialnych mają niezwykle ważne znaczenie. Tylko bowiem dyscyplina i oszczędna gospodarka opadem, pomoże w przewycięczeniu obecnych trudności.

Jak wynika z informacji OPHO zapasy węgla dla ludności są niewielkie. Wprawdzie dostawy węgla są niemałe, lecz zużycie zwiększa się z dnia na dzień z powodu powrotu fali mrozów. Dlatego należy sięgnąć do rezerw w instytucjach i mniej ważnych zakładach produkcyjnych. Cegielnie i inne drogowo-planowe zakłady mogą jedynie wykorzystywać gotowe surowce, będące w procesie obróbki technologicznej.

widocznych efektów. Wojewódzka Komisja Koordynacyjna karać będzie surowo i przykładnie.

Ofiarnie pracują kolejarze. Pomaga im wojsko oraz specjalne brygady transportowe i klienci PKP. Lista „zawali-drogów” sporządzana codziennie przez Oddział Ruchu Handlowego PKP zmniejszają się wyraźnie. Dnia 28 bm. przetrzymywały wagony: — Przedsiębiorstwo Robót Inżynierskich w Rzeszowie, „Alima”, Cukrownia „Przeworsk” i Przeworsk. Wprawdzie rozładunek zmarniętych towarów jest niezwykle trudny, ale nie można dopuścić do bezkarnego blokowania towarów. Odważnie poczyna sobie w tym zakresie WZGS, który wszczął dochodzenia dyscyplinarne przeciwko Spółdzielczości Zaopatrzenia i Zbytu. 26 i 27 bm. nie rozładowała ona w terminie 6 wagonów.

I jeszcze apel do wszystkich. Oszczędzajmy prąd, wyłączajmy grzejniki, piecyki elektryczne, zbędne oświetlenie w godzinach szczytu. Wprawdzie elektrownie nie ograniczają obecnie ilości prądu dla niektórych zakładów i dla ludności, lecz maksymalne oszczędności energii elektrycznej obowiązują nadal.

35 krajów — w badaniach „spokojnego Słońca”

(Wit—AR) „Międzynarodowy Rok Spokojnego Słońca” (MRSS), wielka impreza badawcza, zorganizowana na podobieństwo MRG, rozpocznie się pod koniec br. i potrwa do roku 1965. W pracach MRSS weźmie udział 35 krajów (m. in. Polska). Podobnie jak w czasie MRG prowadzone będą badania różnorodnych zjawisk fizycznych i geograficznych, związanych z ziemskim-słonecznymi „stosunkami”.

W latach 1963—65 Słońce cechować będzie minimalna aktywność, przejawiająca się niewielką liczbą plam. Przypomnijmy, że w okresie MRG aktywność Słońca (zmieniająca się w 11-letnim cyklu) była największa. Dopiero więc porównanie wyników

Kraksa tramwajowa w Poznaniu — 24 osoby odniosły obrażenia

POZNAŃ

29 bm. wieczorem w Poznaniu miała miejsce poważna kraksa tramwajowa, w której 24 osoby odniosły obrażenia.

U zbliżeniu ulic Marchlewskiego i Strzeleckiej, na dość ostrych zakręcie jadąca w kierunku skrzyżowania „osemka”, nie zatrzymała się na przystanku, lecz z rozpędem uderzyła w bok wagonu silnikowego tramwaju linii 13. Siła

uderzenia była tak wielka, że „trzynastka” przewróciła się na bok. Wagon „13” był wypełniony pasażerami. Dzięki jednak energicznej pomocy przechodniów, sprawnej akcji milicji i karetka pogotowia — w 10 minut po wypadku wszystkich rannych odwieziono do szpitala. Ogółem w szpitalu dyżurnym znalazły się 24 osoby, z których większość doznała, niegroźnych na szczęście, obrażeń. Ciężiej rannym, ze złamaniami rąk, nóg, pęknięciem żebra itp., lekarze dokonali niezbędnych zabiegów chirurgicznych. Do późnych godzin wieczornych większość ofiar katastrofy odwieziona do domu. Trwa śledztwo nad przyczynami wypadku.

Nieszczęście na Alasce

(Ciąg dalszy ze str. 1)

Kopalnie złota również się skarżą, ponieważ używany przez nie sprzęt górniczy przeznaczony jest do pokonywania wzniesień, a tymczasem koniecznie odkrywkowe ziemie się w bajtę pełne błota. Wreszcie na domiar wszystkiego eskimoska rzeka Nushagak nagle rozszalała i o mały włos doszłoby do wielkiej powodzi w samym środku zimy.

Alle największą niepodzięknie sprawili pomiary temperatury powietrza nad Alaską, dokonane na wysokości 30 km. Okazało się, że panuje tam temperatura za ledwie minus 10 stopni, podczas gdy normalnie o tej porze przekracza minus 70 stopni Celsjusza. Tego jeszcze nie było!

Jednym słowem, wszędzie ciepło, gdzie nas nie ma...

Ożyły bakterie sprzed 1000 lat

NOWY JORK

Ponad tysiącletni „sen” wytrzymały bakterie znalezione w grobie starożytnych Mayów w Gwatemali. Mikrobiolog amerykański dr Joseph Valenta z Filadelfii zdołał ożywić owe bakterie. Niektóre z nich mogą być nawet nosicielami chorób.

Zdaniem dr Walenty, dokładne zbadanie ożywionych bakterii może rzucić pewne światło na upadek państwa Mayów, które w pierwszym tysiącleciu naszej ery znajdowało się w pełni rozkwitu.

Pierwszy dzień przedolimpijskiej próby

Norweg Oestby zwycięża w Seefeld

W Seefeld koło Innsbrucka rozpoczęły się wielkie międzynarodowe zawody narciarskie w konkurencjach klasycznych. Pierwszą konkurencją był bieg na 30 km mężczyzn. Zakończył się on sensacyjnym zwycięstwem Norwega Oestby przed Wlochtem De Dorigo i Norwegiem Groenningenem. Reprezentanci Polski zajęli miejsca: Rysula — 37, Jankowski — 40, Gut-Misiąga — 53 i Staszek — 62. Budny nie ukończył konkurencji.

Ze startu wyrosły 26 zawodników. Trudna olimpijska trasa była świetnie przygotowana, a zawodnikom doświadczenia 24-stopniowy mroź.

Piłkarze ustalili terminy

Mimo mroźnej pogody i grubej warstwy śniegu pokrywającej boiska, trwają intensywne przygotowania do drugiej rundy rozgrywek o mistrzostwo I i II ligi piłkarskiej. Czasu pozostało niewiele, gdyż już 17 marca rozegrane zostaną pierwsze mecze.

Rozgrywki potrwały do 28 maja w II lidze i do 26 czerwca w I lidze. Terminarz przewiduje rozgrywek o wejście do II ligi. 11 sierpnia wystartuje I liga do sezonu 1963-64. II liga rozpocznie kolejne mistrzostwo 18 sierpnia.

30 lat temu

W ponurą, brunatną rocznicę

W STYCZNIU 1933 roku Schacht, późniejszy organizator wojennej gospodarki hitlerowskich Niemiec, tymi słowami przedstawiał Adolfa Hitlera panu Coudenhove — Kalergi, szermierzowi integracji europejskiej: „Hitler jest jedynym człowiekiem mogącym pogodzić Niemcy z mocarstwami zachodnimi. Pan zobaczmy! Hitler stworzył zjednoczoną Europę”.

z dniem, że nie byłoby drugiej wojny światowej, gdyby niemieckie społeczeństwo usłuchało w 1918 roku apelu Liebknechta.

„W rzeczywistości. Robił co mógł. W pewnym momencie II wojny światowej, większa część Europy była faktycznie zjednoczona pod władzą gestapo. Zrealizowano również inny postulat integracji: przetrucano miliony ludzi, nie bacząc na granice i narodowość. Do Oświęcimia wożono Francuzów i Holendrów. Polaków do Mauthausen. Czechów do Bergen-Belzen. Włochów do Buchenwaldu. Przy czym wszyscy mieli prawo do tej samej śmierci. Kanclerz III Rzeszy rzeczywistości nie ponosi winy za to, że mu się nie udało. Winę ponosi przede wszystkim Armia Radziecka. Konrad Adenauer nie jest Hitlerem. Nie te czasy i nie te możliwości”.

Nie byłoby drugiej wojny światowej, gdyby państwa antykomunistycznym kapitalizm zachodni nie dopomógł w uzbudzeniu hitlerowskiej Rzeszy.

Tych „gdyby” można wyliczyć wiele. Zawierają one w sobie bynajmniej nie retoryczne pytania i nie retoryczne odpowiedzi. Nauka na milionach trupów jest nabytą nieludzka, by każde pokolenie musiało od nowa powtarzać tę samą klasę i ciągłe dostawać z historii dwójkę.

30 lat temu, 1 lutego 1933 r., kanclerz III Rzeszy, w uroczystej proklamacji do narodu niemieckiego objął objęcie władzy, stwierdzając, iż nowy „rząd narodowy” jest „w pełni świadomy wagi zadania, jakie ma do wypełnienia, przyczyniając się do utrzymania i umocnienia pokoju, którego ludzkość potrzebuje bardziej niż kiedykolwiek”.

Niestety, nie wszyscy nauczyli się tego z drugiej wojny światowej. Przede wszystkim sam Adenauer. 11 czerwca 1961 r. mówił w Hannoverze na zjeździe „Ziomkostwa Ślązaków”:

„Rosja sowiecka zarzuca nam, iż jesteśmy militarystami i odwetowcami, przy czym wie się dokładnie, że nic z tego nie jest prawdą... Moi kochani przystajcie ze Śląska... Proszę was o to — nie tracicie odwagi... Myślcie o tym, że Zagłębie Saary dopiero po 37 latach urzeczywistniło swój cel, wchodząc w pełnym spokoju do Republiki Federalnej”.

Oczywiście, kanclerz IV Rzeszy, przepraszą, Niemieckiej Republiki Federalnej, wskazuje drogę europejskiego porozumienia poprzez pokój i w imię pokoju.

Adenauer nie wyciągnął wniosków, ale wnioski wyciągnęliśmy my. Naszego i Europy pokoju strzeże potęga Związku Radzieckiego i całego Paktu Warszawskiego. Na ziemiach pruskich, w dawnej kolońce niemieckiego militarysty, buduje się socjalistyczne państwo niemieckie. Śląk „Nach Osten” jest definitywnie raz na zawsze zamknięty.

W tym samym czasie Hitler mówi do Kauschniga: „Będę posuwał się etapami”.

I rzeczywistości. Niektóre etapy były dla milionów ludzi ostatnimi. 30-lecie dojścia Hitlera do władzy jest ponurą rocznicą. Ale jednocześnie jest rocznicą pełną nauk. Dziś wiemy, że dzieje ostatnich dziesiątek lat Europy nie musiały się potoczyć tym torem. Że nie ma fatalizmu dziejów. Że na bieg historii może wpływać świadome działanie ludzkie.

W tymże Berlinie, z którego 30 lat temu po raz pierwszy przemówił do świata brunatny kanclerz, odbył się ostatnio zjazd SED, na którym Walter Ulbricht rozpoczął swój referat stwier-

szając: „Będę posuwał się etapami”.

I rzeczywistości. Niektóre etapy były dla milionów ludzi ostatnimi. 30-lecie dojścia Hitlera do władzy jest ponurą rocznicą. Ale jednocześnie jest rocznicą pełną nauk. Dziś wiemy, że dzieje ostatnich dziesiątek lat Europy nie musiały się potoczyć tym torem. Że nie ma fatalizmu dziejów. Że na bieg historii może wpływać świadome działanie ludzkie.

R. W.

Dodatkowe kredyty na elektryfikację Bieszczadów

Ministerstwo Rolnictwa wspólnie z Prezydentem WRN w Rzeszowie przyznały dodatkowe, poważne środki finansowe na elektryfikację wsi w Bieszczadach. Umożliwi to doprowadzenie do br. prądu elektrycznego do 49 wsi oraz 16 państwowych gospodarstw rolnych w powiatach Sanok, Lesko i Ustrzyki Dolne. Koszt rocznych prac elektryfikacyjnych — 30 mln zł.

Przewiduje się, że w najbliższych latach fundusze na elektryfikację będą przekazywane również przez powstające w Bieszczadach nowe zakłady przemysłu drzewnego, przetwórstwa ruszniczego itp. co pozwoli szybciej podłączyć do sieci elektrycznej wszystkie bieszczadzkie gospodarstwa i osady.

SPORT

Pierwszy dzień przedolimpijskiej próby

Norweg Oestby zwycięża w Seefeld

W Seefeld koło Innsbrucka rozpoczęły się wielkie międzynarodowe zawody narciarskie w konkurencjach klasycznych. Pierwszą konkurencją był bieg na 30 km mężczyzn. Zakończył się on sensacyjnym zwycięstwem Norwega Oestby przed Wlochtem De Dorigo i Norwegiem Groenningenem. Reprezentanci Polski zajęli miejsca: Rysula — 37, Jankowski — 40, Gut-Misiąga — 53 i Staszek — 62. Budny nie ukończył konkurencji.

Ze startu wyrosły 26 zawodników. Trudna olimpijska trasa była świetnie przygotowana, a zawodnikom doświadczenia 24-stopniowy mroź.

Dwa mecze

koszykarzy Resovii

Po blisko 2-miesięcznej przerwie znów zobaczymy w Rzeszowie koszykarzy Resovii, którzy w najbliższą sobotę i niedziela rozegrają kolejne mecze o mistrzostwo ligi ośrodkowej. W pierwszym spotkaniu przeciwko gospodarzom będzie miał miejsce bardzo interesujący zespół krakowskiej Wisły, natomiast w drugim drużyna Korony. Występy krakowskich koszykarzy zapowiadają się bardzo interesująco, i wielka szkoda, że hala Włodzkiego Ośrodka przy ul. Pułaskiego nie może jakoś otworzyć swoich podwoi dla sportowców i ich sympatyków.

Objął najbliżej partnerzy Resovii wystąpią w naszym mieście w roli faworytów, co jest zresztą uzasadnione zarówno wysokimi lokatami zajmowanymi w tabeli przez Koronę i rezerwę Wisły, jak też zwycięstwami odniesionymi nad Resovią jesienią ubr. Ta ostatnia po powrocie ze Śląska, gdzie mimo porażek z Bałskiem i Górnikiem grała na ogół poprawnie — nie zamierza przedwcześnie rezygnować z możliwości odniesienia przynajmniej jednego zwycięstwa i zapowiadania ambitną grę w obydwu meczach.

W składzie Resovii wystąpił po długiej przerwie jej b. wychowanek — Andruszowski, który już w Katowicach zadebiutował bardzo korzystnie, będąc obok Pabisa i Czarna najaktywniejszym zawodnikiem całego zespołu.

Rewelacje o gilotynie

PARYŻ
Andre Soubiran opublikował w Paryżu biografię dr Guillotina, uchodzącego za wynalazcę gilotyny, nazwanej zresztą tak od tego nazwiska. Z książki Soubirana wynika jednakże, że Guillotina zaproponował jedynie Konwentowi podczas rewolucji francuskiej przywrócenie tej maszyny śmierci znanej już od XVI wieku. Powodował się przy tym względami humanitarnymi, gdyż pragnął zaoszczędzić cierpień skazańcom.

Najciekawszą rewelacją Soubirana jest jednak to, że święty na gilotynie król Ludwik XVI, znany z manii majsterkowania, sam zaproponował na kilkanaście miesięcy przed śmiercią ulepszenie gilotyny, przez nadanie jej ostrzu skośnej formy.

Artykuł dyskusyjny

PAWEŁ I GAWEŁ (współczesny)

Lizaki, cukierki, wafelki, galaretki. Specjalność zakładu „Liwoc” w Jasle. Nie tylko. Sąsiedzi ze Spółdzielni Inwalidów mają podobną fabryczkę. Nie tylko. Przez miasteczko — w Bieczu pod patronatem WZGS — cukierki, wafelki, galaretki. I jeszcze. W Jasle potężny „Pektowin”. Zosia samosia, której nie przeszkadzają i nie naprzykrzają się trzej osłodzieli kawalerowie.

Krosno. Dwa zakłady drzewne na jednym placu. Dwóch właścicieli — przemysł tereny i spółdzielczy. Dzieli ich na wieczny czas drucziana siatka.

Rudnik. Dwa zakłady włókiennicze. Tyluż właścicieli. Te same surowce, urządzenia i wyroby dla nas i na eksport. Żadnej zgody, żadnym ustępstw. Konkurencja wsiecka. Kto zapłaci więcej chłupnikom, kto przedrzyka dużej pół wagoniku koszyków? Żadnych ustępstw. Pół wagonu dla nas i osobno, inny wagon dla was.

Krosno. Długość ulicy dzieli współczesnego Pawła i Gaweła — właścicieli hurtowni piwa. To nic, że Paweł prowadzi interes z rozmachem a Gaweł ledwie dyszy. Spróbujcie go ruszyć, zaproponujcie zgodę. A interes państwowy, pieniądze, prestiż, ambicje, statut? O nie. Żadnych umów, żadnej zgody.

Tak się rządzi nasze wytwórnie tysięcy i jeden drobny. Każda na swoim podwórku pilnuje własnej koczki. Warczy.

Skutki? Nasi trzej „kawalerowie” z Jasła wyjeżdżają do Warszawy. Podróż służbowa, delegacje, diety. Cel? Interesy. Wszyscy trzej w gabinecie u ministra proszą o to samo — o tofan. Każdy dla siebie. Trzej panowie z różnych pionów zabezpieczają przydział koszulek dla własnych cukierków.

Świętym oburzeniem kierowany krzyknij ten i ów na takie porządku. Gdzie tu gospodarstwo, oszczędność, ba — zdrowy rozsądek. Spokośnie. Kto poznał oszalałą radość posiadania nie zważa na nic. Dla siebie, pod siebie. M a j a t e k , f o r t u n a. Tylko ubodzy i zawiedzeni powiadają, że osępla i nie przynosi szczęścia. Miliony, ekstaza i... zaśpienie.

Od razu przypną łatę krytykanta i wroga interesów państwowych temu, kto zechciałby odsłonić kulisy poczynań niedowarzonych milionerów. Trudno. Narażam się.

Nowy spółdzielczy zakład od cukierków w Jasle wykorzystuje tzw. moce produkcyjne w 30 procentach. Dziwić się nie ma potrzeby. Za dużo piekarsów przy jednej koci. Silniejszy spycha słabszego. Mówiąc popularnie — wygrza. Dlaczego jednak osłodziło tak hojnie właśnie Jasio? Dwie odpowiedzi. Błędy lokalizacyjne (odpowiedź wymijająca). Bałagan (odpowiedź prawdziwa).

Spółdzielnia Chemiczna w Leżajsku ufundowała sobie wtryskarki. Z importu. Przewrót i postęp. Produkcja wyrobów termoplastycznych czy

coś w tym rodzaju. Przemysł terenowy w Przemyśle też sroce spod ogona nie wypadł. Zakupił to samo. Dziś wieszcz powiedziałby, że jak dewizy cenę ten tylko się dowie, kto je stracił. Wtryskarki przeważnie odpoczywają. Brak surowców. Kogo o to głowa boli? Nie nas. Nie jesteśmy milionerami.

SMAR, MYDŁO I POWIDŁO

Kogo zniechęca niebezpieczna podróz w krainie gospodarczych absurdów, niech odhaczone z pierwszych wrażeń, odpocznij, pomysli. My jedziemy dalej w kierunku paszczy lwów.

Wizyta w krainie absurdu

WZPS i MPPT. Jasne. To mówi samo za siebie. Wojewódzkie Zjednoczenie Przedsiębiorstw Spożywczych i Młynarskich Państwowego Przemysłu Terenowego. Piękna nazwa. Z kilku przedsiębiorstw tego Zjednoczenia wybieramy jedno. Choćby to z Rzeszowa. Para się produkcją maki, pasz treściwych, wyrabia ocet, piwo, wody gazowane, posiada własne hurtownie piwa.

Inny właściciel, inne bogactwo. Rzeszowski Zakład Przemysłu Terenowego podległy oczywiście własnemu Zjednoczeniu posiadający zakład metalowy, wytwórnię sprzętu pasiecznego. Nie gardzą wyrobem kół klinowych do „Stara”, okuciami do młocarni. Własny zakład optyczny, własny zakład chemiczny i papierniczy oraz drukarnia. Proszę mi wybaczyć, jeśli coś po drodze pominąłem. Bo oto prezentujemy innego potentata. WZSP. Produkuje wszystko czego dusza zapagnie. Nawet dżemy i kompoty w Korczynnie. Wśród pasty, smaru i mydła, zmieszczą się i ogórki konserwowe.

Korczynna jest samotniona. Wojewódzki Związek posiada tylko jednego specjalistę od przetworstwa owocowo-warzywnego. Na naradach mówi się o wszystkim, tylko nie o Korczynnie. Nikt się na tym nie zna. Specjaliści od tych spraw siedzą przy ul. Hoffmanowej 5. Ale to już inne podwórko. Niewidzialna przegródka dzieli skuteczniej niż chiński mur.

Podwórkowo - własnościowy podział osiągnął parnas biurokracji. Maniunkowe księstwa Monaco i Luxemburg nie są w stanie kon-

kurować z zaciętkim nacjonalizmem drzewnych, piwowarskich, metalowych, skórzanых, chemicznych, usługowych i innych kacyków. Każde Zjednoczenie czy Związek ma swój sztab. Dyrektorzy, prezesi, kierownicy działów, referenci, sekretarki itd. O szczebel niżej działa kilka przedsiębiorstw, które z kolei kierują fantastycznie różnorodną produkcją podległych zakładów. Oczywiście wszędzie są dyrektorzy, prezesi, sekretarki, kierownicy działów, ich zastępcy, księgowi, zaopatrzeniowcy, strażnicy etc. Każdy zakład legitymuje się lepszym lub gorszym zespołem fachowców. Pięciu inżynierów z Rzeszowskich Zakładów Przemysłu Terenowego (dwóch bezpośrednio kieruje produkcją) zna się na wszystkim. Na produkcji oku do młocarni, soczewek, kredy, pomp itd. Ponadto odpowiadają za dyscyplinę pracy, bhp, wykonanie planów produkcyjnych, za organizację i jakość produkcji. Od trzech miesięcy Wytwórnia Sprzętu Pasiecznego poszukuje kierownika. Nikt się nie zgłasza. Nikt nie jest tak wszechstronnie uzdolniony. Przemięła era umysłowych olbrzymów.

I WIĘCEJ NIC

Właściciele tych kramików nie ukrywają, gdyż nie mogą ukryć wielkiego bałaganu. Lakier pęka, woda przecieka. Trudno odnaleźć początek i koniec pogmatwanych nici. Przyciśnięci do muru tempem współczesności rozstrzygają hamletowski dyalekt — być albo nie być. Jeśli być, to jak? Są zgodni, że na własnych podwórkach uda się przeprowadzić generalne porządki. Rozpoczyna terenowy przemysł spożywczy. Tworzy 5 silnych przedsiębiorstw o jednokowym profilu produkcyjnym. Ze wszystkoizmu pomału rezygnuje wielobranżowy przemysł terenowy. Spółdzielczość czeka.

Tyle. Nic więcej. Pół kroku. Wydaje się, że zamierzeniem przyszłości nakreślił trzeba wyraźny jednolity tor. Myśl o zgodzie i pojednaniu pomiędzy dotychczasowymi „sobiepankami” nie można owinąć mglistą niepewnością. Nowe organizacyjne i koncepcyjne rozwiązania są możliwe i realne. Wspólne ośrodki koordynacyjne, wspólne dyrekcje z zachowaniem dawnych przywilejów lub stworzeniem nowych. Możliwości rozwiązań są różnorakie. Na przeszkodzie może stanąć tylko jedno. Niechęć.

Już słyszę chrzęst przesuwanych na cel haubic i kulubryn. Lecą kartacze. Statut, własność, prestiż, ambicje, interes.

Spoza niezbyt jeszcze mocnego szańca odpowiadam. Ambicje to nie to samo co ambycjki, a interes to nie interesik. Pół nieśmiałego kroku, nie więcej, przesądza dalszy marsz w ciemności. I więcej nic.

WŁADYSŁAW BOCHAR



Powstanie styczniowe 1863 rok

Bitwa w lesie. CAF

Lekarz przed obliczem Temidy

Zarówno rozprawa jak i ogłoszony 10 bm. wyrok Sądu Powiatowego w Nisku w sprawie Stefana Szymczyka, oskarżonego o popełnienie przestępstwa z paragrafu 290 KK (a więc o łapówkarstwo) nie wzbudziły większego zainteresowania sądowej publiczności. A przecież proces ten, z uwagi na osobę oskarżonego oraz okoliczności, w jakich rozwił się na swą przestępczą działalność, zasługuje na uwagę i budzi mnóstwo smutnych refleksji...

Stefan Szymczyk jest lekarzem — chirurgiem i ginekologiem, ordynatorem oddziału chirurgicznego Szpitala Kolei Państwowych w Rozwadowie. Akt oskarżenia zarzucał mu, że od lutego 1961 r. do kwietnia 1962 r., jako lekarz tego szpitala zażądał od Marii Toś kwoty 500 zł za operację, którą miał jej przeprowadzić w szpitalu. Zarzucał mu dalej, że przyjął od Mieczysława Siembidy 300 zł w związku z leczeniem jego żony w szpitalu, że zażądał i przyjął od Jadwigi Mudy 260 zł za operację, którą miała zrobiona w szpitalu, że zażądał od Marii Predko 150 zł za wypisanie zaświadczenia o przebiegu jej leczenia, że przyjął od Piotra Dziaka 200 zł za przeprowadzenie jego żonie operacji, że przyjął od Felicji Kusinińskiej 200 zł za udzielenie informacji o stanie zdrowia jej męża, przebywającego na leczeniu w szpitalu, że przyjął od Mieczysława Pileckiego 200 zł za operowanie jego żony i wreszcie, że zażądał i przyjął od Elżbiety Trąby 300 zł za wydanie skierowania na leczenie do wspomnianego szpitala.

Prawie wszyscy świadkowie oskarżenia potwierdzili przed sądem zeznania złożone w toku śledztwa. Stanisław Serafin opowiedział, jak ubiegał się o oskarżonego o wydanie zaświadczenia stwierdzającego leczenie szpitalne Marii Predko. Zaświadczenie było potrzebne, by syn ciężko chorej kobiety, odbywający służbę wojskową mógł otrzymać urlop.

W toku rozmowy, którą przeprowadziliśmy w szpitalu, oskarżony zapytał mnie czy szwagier jest bogaty, bo zaświadczenie będzie kosztować. Gdy wypisał zaświadczenie powiedział: niech twój szwagier przyniesie za to 150 zł.

Zeznała Jadwiga Siembida: „Gdy mąż przyjechał do mnie w odwiedziny, to lekarz Szymczyk w mojej obecności powiedział mi, aby zgłosił się do niego prywatnie, bo ja nie jestem kolejowa. Potem mąż zapłacił mi 300 zł”.

Nie zawsze wręczano łapówkę na wyraźne życzenie lekarza Szymczyka. Oto co zeznali

dwaj inni świadkowie. Piotr Dziak: „Po wyjściu żony ze szpitala uradziłem, że trzeba lekarzowi coś dać. Wzięliśmy do koperty 200 zł i poszedłem do niego do domu, gdzie wręczyłem mu kopertę. Nie zaglądał do niej, potem chciał mi ją zwrócić, ale żona miała się jeszcze leczyć, więc jej nie przyjąłem”. Mieczysław Pilecki: „Po operacji żony byłem u lekarza Szymczyka i pytałem ile się należy? Nie powiedział, więc dałem 200 zł. Kiedy kazał mi zabrać te pieniądze, nie wziąłem — zostawiłem”.

Stefan Szymczyk nie przyznał się do winy tak podczas przesłuchania, jak i na rozprawie. Wyjaśnił on, że nie pobierał i nie żądał opłaty za operacje i skierowania do szpitala. Musiał natomiast badać wcześniej chorych u siebie w domu — prywatnie, i za to właśnie brał po 200, 300, a czasem i 100 zł. Czasami brał opłaty za operacyjne zabiegi, dokonywane już we własnym gabinecie lekarskim, tak właśnie miało być w wypadku Jadwigi Siembidy.

Sąd Powiatowy w Nisku uznał oskarżonego winnym przestępstwa z paragrafu 290 KK i skazał go na karę więzienia 1 roku i 6 miesięcy oraz karę grzywny 5.000 zł z zamianą na 250 dni więzienia zastępczego, orzekł też utratę przez skazanego praw publicznych i obywatelskich praw honorowych na okres dwóch lat. Równocześnie na zasadzie art. 61 KK zawieszono wykonanie kary pozbawienia wolności na cztery lata.

Już po rozprawie i wyroku pytałem różnych ludzi, co sądzą o tej sprawie? Zdania były podzielone, ale i charakterystyczne. Młoda pielęgniarka: „Szwinię — ludzi, najpierw dawali, a potem donosili milicji”. Prawnik (nie sędzia i nie prokurator): „Gdybym ja, albo pan w podobnych okolicznościach wziął od kogось pieniądze, wyłecilibyśmy z pracy i utracili możliwość wykonywania zawodu. Lekarze natomiast, stworzyli sobie jakąś zwyczajową lukę w przepisach i godzą etyczne wymogi swego zawodu z popełnianiem przestępstwa”. Inżynier: „E tam, wszyscy biorą, tylko jedni mniej, a drudzy więcej. Wyrok w tej sprawie to precedens”.

Czy rzeczywiście precedens? I czy rzeczywiście wszyscy biorą? Nietrudno spostrzec, że wśród przytoczonych wypowiedzi brak głosu lekarza, sądzą że taka wypowiedź istotnie uzupełniłaby obraz stosunków lekarz — pacjent. A na pytanie, czy samo zjawisko łapówkarstwa jest w tych stosunkach powszechne, odpowiadamy sobie sami...

ZBIGNIEW FLASZA

Jugosłowiański mikroskop elektronowy

W Jugosłowiańskiej fabryce „Elektroniczna” w Lublanie zbudowano wg projektu prof. Strojnika mikroskop elektronowy dający powiększenie 300 000 razy. Cena mikroskopu: 16 milionów dinarów (około 13.300 dolarów).

(NNT-PAP)

15 miliardów wielkiej chemii

Powieksza się grono „miliarderów” w naszym przemysle chemicznym. Na liście przedsiębiorstw planujących na rok 1963 dostarczenie produktów wartości miliarda złotych (i powyżej) znajduje się aż piętnaście wytwórni. Warto przypomnieć, że w ubiegłym roku wielka chemia liczyła tylko dziesięciu miliardów. Granicę miliarda złotych w produkcji rocznej przekroczył, jako pierwszy w tym przemyśle, kombinat w Oświęcimiu, dopiero w roku 1960 i utrzymywał pierwszą pozycję do końca ubiegłego roku.

W br. „Oświęcim” zostanie zdeterminowany przez kędzierzyńskie „Azoty”, które planują dostarczenie produktów wartości około 2,4 mld złotych. Ponad dwa miliardy złotych osiągnie także „Oświęcim”, Zakłady Przemysłu Gumowego w Debicy oraz Wytwórnia Farmaceutyków w Tarchominie. Dalsze pozycje zajmą w tym roku tarnowskie „Azoty”, rafineria ropy w Czechowicach, rafineria w Trzebinie, wytwórnia włókien sztucznych w Tomaszowie, zakłady w Chorzowie i Bydgoszczy.

Ogółem piętnastu miliardów przemysłu chemicznego da w tym roku wiele cennych produktów (kautuczki, nawozy, włókna i tworzywa sztuczne, opony, farmaceutyki) wartości około 22 miliardów złotych, co stanowi ponad 40 procent wartości produkcji całego przemysłu obejmującego 150 zakładów. Wskaźnik ten świadczy o wysokiej koncentracji produkcji w przemyśle chemicznym. Jest to zjawisko korzystne, ponieważ skupienie produkcji w wielkich zakładach ułatwia kierowanie, planowanie, zaopatrzenie, umożliwia skrócenie cykli inwestycyjnych. Przedsiębiorstwa-miliarderzy spiacają „dług” inwestycyjny, przekazując do skarbu państwa wysoką akumulację.

Zakładom-miliarderom i innym wytwórniom przemysłu chemicznego pomagać będzie w zwiększaniu produkcji i obniżce kosztów realizacja zadań z zakresu techniki. Tegoroczny plan postępu technicznego jest bardzo napięty, przewiduje m. in. szeroką mechanizację robót ciężkich i pracochłonnych, transportu i konfekcjonowania artykułów, automatyzację kontroli niektórych ogniw procesów wytwórczych. Planowane jest także wprowadzenie wielu nowoczesnych procesów technologicznych i urządzeń wytwórczych. (WIT—AR)



...dla głuchych dzieci

Jack Birch i E. Stuckless z Uniwersytetu Pitzburskiego zbudowali udoskonaloną maszynę uczącą, która uczy głuche dzieci sztuki pisania. W oparciu o analizę błędów popełnianych najczęściej przez uczniów szkół dla głuchoniemych opracowali oni specjalny program złożony z 500 zdań i obejmujący ponadto słownik oraz znajomość reguł gramatycznych, i taki kurs nauczania umieścili w automacie uczącym. Próby wykazały, że uczy on dwa razy szybciej niż żywy nauczyciel mający w klasie grupę dzieci.

(NNT-PAP)

W dniu 26 stycznia br. rozpoczął się w salonie meblowym przy ul. Przeskok w Warszawie pokaz mebli do małych mieszkań, tj. mebli segmentowych.

Na zdjęciu: fragment wystawy.

CAF — fot. Wdowiński

Śrutem w ślepią...

Nadleśniczy inż. Jerzy Jaworski dekoruje gałązką sosenki szczęśliwego strzelca, m. B. Wardę. Na ziemi leży zabita wadera.



Mała leśniczówka w Zaleskiej Woli z każdą chwilą pęcznieje od ludzi z dwururkami. Krzyżują się serdeczne powitania. Różnobarwnie ubrani myśliwi zjeżdżają się sankami, sanochodami z pobliskich wiosek oraz z Jarosławia, Przemysła, a nawet z Rzeszowa na urządzoną tu oblławę na wilki. Ogółem zebrało się ok. 50 myśliwych. Wszystko to trwa w pogotowiu i czeka na sygnał rozpoczęcia akcji. A tymczasem sztab leśniczych na czele z nadleśniczym inż. Jerzym Jaworskim omawia jej plan. Przed chwilą właśnie wrócili z lasu tropiciele. Zdają po kolei relację z ruchów drapieżników.

— Rano widziano 3 wilki na szosie — mówi ob. Sobolewski. Jechał akuratnie PKS. Kierowca zatrzymał autobus, żeby ludzie mogli dobrze zobaczyć szarych rabusiów. Te jednak wcale się nie przstraszyły, lecz tylko odeszły trochę w krzaki i ciekawie przyglądały się grupie ludzi. Na ich krzyki poszły w las i powinny znajdować się w sektorze 116".

Nadleśniczy Jaworski dokładnie określa na podręcznej mapce miejsca, szczegółowo przedstawia zadania dla myśliwych i uczestników nagonki, przypomina o zasadach bezpieczeństwa. Teraz myśliwi przygotowują broń, a ja wyciążam swoją — aparat fotograficzny, notes i ołówki. Ładujemy się na podejżdżające sanie. Pogoda jak na mroźną zimę niemal idealna. Lekki wiaterek i trochę pada śnieg. Humory dopisują. Ale oto i miejsce pierwszego miotu. Myśliwi wychodzą na linię, mały laszek zostaje obstawiony z 3 stron. Każdy z gotową bronią do strzału zajmuje najdogodniejszą pozycję. Za młodą sosenką, w białym kombinezonie stoi Jan Szeterlak, starszy wiekiem, doświadczony i znany w okolicy myśliwy.

— Wilków tu nie było — wspomina Szeterlak, dopiero pojawiły się w 1961 r. Lubię zawsze pochodzić po lesie za tropami. Raz wykryłem trop wilka. Mówię o tym kolegom z Koła Łowieckiego, a oni ze mnie śmieją. Ja jednak nie dałem za wygraną i wiele godzin przesiedziałem w zasadce w oczekiwaniu na wilka. Jednego dnia przyszedł. Strzeliłem z 15 m w łeb, w ślepią. Koledzy wówczas uwieżyli. Był to trzeci wilk na moim koncie. Może dziś...

Milknijemy. Słychać bowiem dalekie pokrzykiwania naganiczy. Są coraz bliżej. Wreszcie ukazują się, brną w głębokim śniegu, ciężko sapiąc ze zmęczenia. Najgorsze jednak jest rozczarowanie, że wilków nie ma. Myśliwi schodzą z linii, wsiadają na sanie i pędzą na miejsce drugiego miotu. Szybko obstawiają las. Ledwie ruszyła nagonka, padają pierwsze strzały. Na twarzach myśliwych pojawiają się uśmiechy, bo chyba coś jest. Tak, ludzie ciągną po śniegu zabitego zwierzaka. To wadera. Szczęśliwym strzelcem jest kpt. Sylwester Heyduk z Koła Łowieckiego „Ryś” z Przemysła. Otrzymuje od kolegów uściski, gratulacje.

— Stałem w bliskim zagajniku — mówi kapitan, naraz zobaczyłem wilka, który szedł na mnie kulawym szyćchem (lekkko na ukos). Strzeliłem kulą z odległości około 12 metrów, wilk podskoczył, zawył, przebiegł jeszcze jakieś 80 metrów, strzeliłem wówczas po raz drugi, ale już niepotrzebnie, tamten strzał był śmiertelny. Jest to moja druga zabita sztuka. Wilczyca jest młoda, bo ma jeszcze koniczynki na zębach".

Ale dość już ogledzin, pogwarek, bo nadleśniczy Jaworski, daje znak do wyruszenia na miejsce trzeciego miotu. W tym rejonie bowiem widziano dwa wilki. Myśliwym towarzyszą niepodważalnie miejscowi gospodarze. Oprócz tego, że dali ko-



Wymarsz na stanowiska.

nie, sanie, są ciekawymi wyników oblawy. Zastrzeloną waderą cieszą się tak samo jak myśliwi. Liczą zaraz ile to mniej będzie wilków, a tym samym szkód w lesie i w ich zagrodach. Stanisław Jarosz opowiada, że od jesieni w Chalupkach Chotyńskich wilki zagryzły wiele owiec. U Falosza 4 sztuki, u Gądy porwały w biały dzień z pastwiska dwie owce, w spółdzielni produkcyjnej — 10, w PGR — jałówkę i też kilka owiec. Podobnie i w innych wsiach. O szkodach w leśnej zwierzyźnie mówi leśniczy inż. Franciszek Ruchel. W jego rejonie pastwą wilków padło tej zimy około 40 sarn. Każdego niemal dnia gajowci spotykają nowe ofiary. Wilk potrzebuje dużo karmy, rocznie zjada półtorej tony mięsa. W leśnictwie Dąbrowa było ich około 6 sztuk. Jednego ubito tydzień temu. Drugi padł dziś, ale to jeszcze nie koniec, bo przecież w tym mieście są dwa.

Patrzmy na wyciągniętą, przyczajoną tyralierę myśliwych. I znów ruszają w las naganicze, wolno płyną minuty oczekiwania. Naraz pada strzał, drugi, trzeci. To na szosie. Biegniemy w tym kierunku. Widać już grupkę ludzi. Tak, jest znowu druga wadera. Celnym strzałem popisał się Bronisław Warda z Koła Łowieckiego z Jarosławia. To pierwszy wilk w jego myśliwskiej karierze. Zgodnie z tradycją koledzy sprawili mu chrzest, to znaczy krwią wilka pomazali mu twarz. Jeszcze w chwilę po strzale nie może przyjść do siebie, jest wyraźnie przejęty. Miał on szczęście i zarazem pecha. Bo gdy strzelił do wadery, zaraz tym samym tropem w odległości mniej więcej 10 metrów szedł basior. Zamiast posłać mu kule, strzelił do wilczycy. Basior zaś przyszedł...

Debiutancka trema pozbawiła go wielkiej szansy, jaką było zastrzelenie podczas jednej oblawy dwóch wilków i to po raz pierwszy w życiu.

Ale i tak wyniki tej społecznej akcji są piękne, zwłaszcza że padły wilczyce, bo przecież około 14 szczeniąt będzie mniej. Radość wśród uczestników oblawy wielką. Wszyscy więc sprawnie organizują ostatni miot... przy gorącym bigosie. Teraz dopiero sypią się opowiadania, wspomnienia myśliwskich przeżyć. W Nadleśnictwie Radymno polowania zawsze się udają. Tu nikt nie pułkuje. Każdy pewnie strzela śrutem i kulą w wilcze ślepią, kły, serca, za sarny, jałóWKi i owce...

Tekst i zdjęcia: A. POTASZ

ZNIEWAŻYŁ

Listonosz przykładając z przyzwyczajenia dwa palce do czoła, wręczył sędziemu Sądu Powiatowego w Mielcu — pani W. — niewielką niebieską kopertę.

— List do pani — powiedział.

— Do mnie? — zdziwiła się. W miarę jak czytała, jej twarz przypominała szkarlatną różę. Wreszcie zdenerwowanie doszło do zenitu.

— Coś podobnego — wyszeptała. — Nie, to niemożliwe. A jednak list zaadresowany był do niej. I podpis nie budził żadnych wątpliwości. Znała go prawie na pamięć z częstych pism, które przychodziły do Sądu od autora listu. Niewiele się zastanawiając zapukała do gabinetu prezesa.

Szef Sądu Powiatowego dość długo przyglądał się listowi.

— Czy pani jest pewna, że pisał go Stanisław H.? — zapytał.

— Jak najbardziej.

— Niesłychane... Niesłychane — prezes był wyraźnie wzburzony. — Co pani zamierza z nim zrobić?

— Właśnie w tej sprawie przyszedł do pana prezesa. Proszę o obronę. Zostałam znieważona.

W kilka dni później prokurator powiatowy wszczął dochodzenie przeciwko autorowi listu.

• • •

Stanisław H. znany jest w swojej rodzinnej miejscowości w Zaborcu koło Przecławia pod pseudonimem „poeta” Kawaler. Lat 55. Rolnik. W wolnych chwilach pisze wiersze. Niekiedy są prymitywne, naiwne, ale część z nich przedstawia pewną wartość, chociaż ze zrozumiałych przyczyn trudno je zaliczyć do poezji w pełnym tego słowa znaczeniu. Kilka drukowała „Chłopska Droga” w rubryce „Poeci ludowi”.

We wsi traktują jednak Stanisława H. jako dziwaka. Może dlatego, że pisując wiersze, wyróżnia się i żyje jak gdyby w innym świecie. Chłopi często nie rozumieją go. Po prostu nie mogą sobie uzmysłowić, że jest w ich śro-

dowisku człowiek, który zamiast pilnować gospodarki — jak mówią — bawi się literatą. Swoją drogą, Zaborce to wieś mimo wszystko specyficzna, nietypowa, w której nowe z trudem toruje sobie drogę. W 1955 roku zdobyła smutną sławę i ta wątpliwa sława ciągnie się za mieszkańcami do dnia dzisiejszego. Mianowicie, w czasie burzy w porze letniej w dom położony na wzniesieniu uderzył piorun. Ogień objął nagle budynek ze wszystkich stron. Kiedy grupa młodych ludzi pośpieszyła na ratunek, naprzeciw nich stała mur złożony z kilkunastu sfanatyzowanych dewotek, które obchodząc płonący dom w koło i śpiewając nabożne pieśni, nie dopuściły do gaszenia pożaru.

Skutki głupoty i ciemnoty ludzkiej były przerażające. Spłonęły żywcom: kobieta, półtoraroczne dziecko oraz mężczyzna. No, ale wracamy do naszego poety.

Dwa lata temu Stanisław H. wniosł do Sądu Powiatowego w Mielcu skargę na sąsiada Karola D., który rzekomo miał go pobić. Jak było naprawdę, nie wiadomo, z uwagi na to, że Stanisław H. z sąsiadami w idealnej zgodzie nigdy nie żył, podejrzewając ich, że wszelkimi metodami starają się uszczuplić jego posiadłość. Ostatecznie z braku dowodów Sąd Powiatowy Karola D. od zarzutów uwolnił.

Tydzień przed końcówką prawą i wyrok Stanisław H., przypuszczając, jaki będzie finał jego skargi, pisze do przewodniczącego sądu sądownego, sędziego Sądu Powiatowego pani W. list następującej treści:

„Droga Pani!

Podczas ostatniej rozprawy zauważyłem najzupełniej jawne sprzyjanie Pani — okazywane oskarżonemu. Te uzasadnia moje podejrzenie, że o Pani serce też otarła się kieszeń Karola D. Więc usilnie proszę Panią o zwrócenie ze zleń drogi i wydanie sprawiedliwego wyroku. Jeżeli Pani się zalamie... to niech Pani wie, że Temida o Pani nie zapomni! Ze Mars też przyjdzie... Temida nie zawsze jest ślepa i może Pani być pewna w stu procentach, że niesprawiedliwy wyrok nie wyjdzie Pani na dobre... Zaznaczam, że jest to list prywatny i że nie jest to anonim, gdyż pod nim podpisuje się wia-

Komunikat

PP „Totalizator Sportowy” Oddział Wojewódzki w Rzeszowie zawiadamia wszystkich sympatyków i uczestników zakładów Toto-Lotka, że od dnia 1 lutego 1963 r. Przewodniczący GKFiT wprowadził zmianę § 3 pkt. 3. Regulaminu Toto-Lotka obniżając dolną granicę wygranych ze zł 10 na zł 5. K-206/1

Maciej Pozim

KRAWATY

KAPITANA OBARY

— Wszystko? — mówi kapitan.

— Nie — tym razem Tokarek się uśmiecha. — Znam miasto jak własną kieszeń. Z łatwością ustalim, iż adresy, a zapewne i nazwiska, figurujące w rubryce: nadawca — są fikcyjne. Wielka 83, Aleje Marcinkowskiego 79, Gajowa 40, Sieroca 42, Ostroroga 161. Stary kawał: takich wysokich numerów wymienione ulice nie mają. Wspólną cechą telegramów jest i to, że każdy zawiera jakieś cyfry.

— Analiza bez zarzutu. A propos cyfr: są interesujące — Obara zgląda do nieodciążonego notesu. — Dwie depesze podają w prymitywnie zakamuflowany sposób numer tamtego wagonu...

Urządzenie gabinetu dyrektora Krajowej Stacji Badawczej denerwowało Tokarkę, ilekroć przekraczał próg tego pomieszczenia. Piękny pokój, pełen światła wypełniał ją jedyną w swoim rodzaju mieszaniną sprzętów. Obok „zasadniczego” kompletu gabinetowego — biurka i foteli w tradycyjnym stylu — nowoczesny stół pod radio, kryty formicą. Wokół niewielkiego, okrągłego stołu widniał wieniec foteli z rur stalowych, całą zaś, przeciwległą oknom ścianę, zajmowała gdańska szafa, doszczętnie wypchana książkami. Zdumiewające umeblowanie gabinetu Sobiliły spowodowało porucznika do indagowania sekretarki. Odpowiedziała po prostu.

— Dyrektor jest jak dziecko. Zobaczysz coś, co mu się podo-

ba — pyta, czy mamy pieniądze i poleca kupować. Nie zna pan naukowców?..

Teraz siedzą z Obarą na staroświeckich już nieco krzesłach przed biurkiem docenta, zdejmującego i nakładającego na przemian okulary.

— A więc, panie dyrektorze, chodzi o rzecz następującą: czy jest prowadzona w KSB kontrola kart zegarowych, a jeżeli tak — na jakich zasadach kontrola ta się opiera i kto ją sprawuje — tym razem pytania formułował Tokarek. Obara uprzedził go po prostu: — Mówcie wy, poruczniku. Mam dość Sobiliły. Robi wrażenie nierozgarniętego bakałarza. Zmiażdżyłbym go pytaniami.

— Pan dyrektor rozumie, że nasza rozmowa jest konieczna. Wykryliśmy onegdaj w KSB wypadki odbijania przez niektórych pracowników — cudzych kart roboczych. Interesuje nas, czy podobne fakty zdarzały się w przeszłości, czy dotarło coś na ten temat kiedykolwiek do pańskich uszu? — Tokarek wyrażał się nader oględnie, przy czym jego ton był nieomal towarzyski.

A mimo to Sobiliło najwyraźniej drżał.

— Tak, rozumiem — odpowiedział z wysiłkiem, sięgając po nieodstępną chusteczkę. — Niesłychane, żeby moi pracownicy (Obara z Tokarkiem wymienili w tym miejscu porozumiewawcze spojrzenia) wyprawiali podobne rzeczy. Skandal. Tak, skandal. Muszę powiedzieć mojej (znów podkreślenie) sekretarce, żeby... — uczynił ruch, jakby zamierzał powstać z fotela, gdy Derbin stanął w drzwiach.

— Przepraszam — powiedziała. — Ale są czeki do podpisania, panie dyrektorze. Kasjorka nie zdąży inaczej do banku — rozłożyła przed dyrektorem opasłą księgę.

— Co? Ach tak, podpisz — Sobiliło sięgnął po długopis.

— Długopisem nie można, panie dyrektorze — przypomniała sekretarka. — Przygotowałam wieczne pióro.

Alicja mrugnęła w tym momencie do Tokarkę, jakby chcąc powiedzieć: — Widzi pan, taki jest nasz „stary”.

Terkot telefonu przerwał krótkotrwałą ciszę. Docent sięgnął machinalnie po słuchawkę.

— Słucham — Sobiliło... Co?! — podniósł głos. Tu, w Wyrach słyszalność była kiepska. — Kto?! Aaa, milicja, tak?..

— 104 —

— 105 —

Jest, jest akurat u mnie w gabinecie, oddaję słuchawkę. Do pana — skinął na Obarę, po czym przetarł czoło chusteczką. Dopiero po chwili zaopatrył kolejny czek starannym zawijaszem.

— Halo... Tak, Obara... Trudno, ja też źle słyszę... Jak? Z „Milostonu”? — kapitan krzyknął prawie w słuchawkę. — Krzyżański... Krzyżański, powiadacie?! — powtórzę nazwisko. — No więc co z nim... Kiedy to się stało — Obara kontynuował rozmowę. — Wieczorem? Aha, w nocy. Nie żyje?..

Twarz Alicji Derbin pokryła błądosc Tokarek dostrzegł to zupełnie wyraźnie. Spojrzył na Obarę i zobaczył, że i ten z zainteresowaniem obserwuje zachowanie sekretarki. Trwało to krótko. Derbin niemal wydarła dyrektorowi księgę z parafowanymi czekami i korespondencją, spieszenie opuszczając gabinet.

— Co to za Krzyżański? — zapytał Tokarek, gdy kapitan skończył rozmowę.

Sobiliło lękał po troszku wodę z napełnionej przed chwilą szklanki. Zdołał wyjąkać:

— Znowu... znowu jakaś historia? Wypadek, może, hm... morderstwo? Okropność.

— Wypadek albo morderstwo. Krzyżański pracował w „Milostonie”. Był kierownikiem magazynów.

— A czy to ma... No, tego — jęknął znowu Sobiliło — jakiś związek?..

— Panie dyrektorze, przepraszam, mam telefon dla pana w sekretariacie. Nie mogę przełączyć — w drzwiach stanęła ponownie Alicja. Była już — stwierdził porucznik — opatowana, na jej twarzy powróciły rumieńce. A może błyskawiczny maquillage?

— Panowie wybaczą. — Sobiliło podreptał spieszenie ku drzwiom. Zostali na chwilę sami.

— Istotnie kapitanie, przypuszczacie, że to ma związek?..

Obara lekko się uśmiechnął.

— Przed trzema dniami przypuszczalbym. Obecnie jesteśmy pewni. Zmieniamy plan pracy. Jedziemy do Zakładu Medycyny Sądowej. Będzie tam Kubiak. Powrócił dyrektor.

(oda)

SĘDZIEGO

smerecznie pełnym imieniem i nazwiskiem. Jeszcze raz proszę usilnie dobrze się zastanowić przed wydaniem niesprawiedliwego wyroku...

Stanisław H. wysłał list w kilka dni po ogłoszeniu wyroku. Dlaczego tak późno? Przecież autorowi wyraźnie chodziło o wyciągnięcie z tej sprawy osobistych korzyści. Tego raczej się nie dowiemy. Powiem tylko tyle, że Stanisław H. wyjaśnił prokuratorowi, iż list pisał pod wpływem chwilowego zdenerwowania i wrzucił go do skrzynki pocztowej przez omyłkę razem z innymi listami.

Sędzia — pani W. — poczuła się treścią listu dotknięta, a zwłaszcza tym zdaniem, w którym autor pisał o łapówkarstwie. Sprawa toczyła się na tzw. gruncie neutralnym, przed Sądem Powiatowym w Dębicy.

W dniu 5. II 1962 r. Sąd skazał Stanisława H. na zasadzie artykułu 255 par. 1 k. k. na 3 miesiące aresztu i 1.200 złotych grzywny z zamianą w wypadku niezapłacenia tej kwoty na 24 dni aresztu. W oparciu o artykuł 61 par. 1 k. k. Sąd zawiesił wykonanie kary aresztu na okres 3 lat. Grzywnę jednak musi zapłacić.

Oskarżony odwołuje się do Wojewódzkiego Sądu Rewizyjnego w Rzeszowie, który odsyła sprawę do ponownego rozpatrzenia Sądownictwa Powiatowego w Dębicy. Sąd Rewizyjny uważa, że skoro zwłaznienie sędzię nie zaistniało w czasie pełnienia obowiązków służbowych... błędnie przypisano oskarżonemu występki z artykułu 255 par. 1 k. k., który należało raczej podciągnąć pod artykuł 256 par. 1 k. k. ...

22 marca ubr. dochodzi w sądzie dębickim do ponownej rozprawy, przy czym prokurator zmienia kwalifikację czynu oskarżonego i domaga się ukarania go w myśl artykułu podniesionego przez Wojewódzki Sąd Rewizyjny. Artykuł ten brzmi: „Kto obraża godność osobistą innej osoby w jej obecności, albo chociaż pod jej nieobecność, ale publicznie lub w zamiarze, aby obraża do osoby tej dotarła, podlega karze aresztu do roku lub grzywny”.

Tym razem wyrok był nieco łagodniejszy. Sąd skazał Stanisława H. na zapłacenie 1.200 złotych grzywny z zamianą w razie nieuregulowania tej kwoty na 2 miesiące aresztu zastępczego. Wojewódzki Sąd Rewizyjny wyrok zatwierdził.

I teraz dopiero rozpoczęła się kłopotliwa. Stanisław H. manifestacyjnie wyraża niezadowolenie z wyroku. Wysłał zażalenie do Rady Państwa, Sądu Najwyższego, KC. Raz tłumaczy, że listu nie pisał, chociaż uprzednio przyznał się do tego, to znów twierdzi, że wysłał go omyłkowo. Równocześnie zawiadamia Sąd Powiatowy w Dębicy:

„...Kary nie zapłać, gdyż 1200 złotych nie widziałem. Jednej krowy nie dam sobie zabrać choćbym miał trzymać pasę, a mam jeszcze 50 kg żyta, to mi się tylko coś drugi dzień w żarnach, aby mi starczyło do nowego. Do was muszę jeździć w pożyczonych odzieży, a zostawił mi młodzieź jeszcze cztery kury, to za jajko kupuję sobie sól, bo bez soli ciężko ziemniaki jeść. Gdybym miał tyle złotych, to bym sobie łóżko kupił, a nie na ziemi spał...”

Pełny tekst listu Stanisława H. przytoczyłem celowo, 8 stycznia br. bowiem już po doprowadzeniu oskarżonego do więzienia (mimo kilkukrotnych ponagieł odwoławców uregulowania kary grzywny), Władysław Pasela, sołtys wsi Zaborce pisze do dębickiego sądu:

„Sołtys wsi Zaborce uprasza o rychłą decyzję względnie odpowiadającą, co zrobić z gospodarstwem ob. Stanisława H., który na terenie wsi Zaborce posiada gospodarstwo rolne, w którym pozostało 26 sztuk drobiu i 3 sztuki bydła, a nie ma się nim kto opiekować z braku rodziny arszowanego. MO polecił mi jako sołtysowi opiekować się tym wyżej wymienionym gospodarstwem lecz warunki rodzinne nie pozwalają mi opiekować się inwentarzem, zatem zawarłem umowę z sąsiadami wyżej wymienionego po 30 złotych za dzień i ci obecnie upominają się o zapłatę, a nie ma czym zapłacić. Aresztowany ma na polu połędzyc drzewa, dębki, które by można było sprzedać i zapłacić za wyżej wymienionego. Przekazuję upraszę o rychłą wydanie upoważnienia do komisyjnego sprzedania i sztuki drzewa na pokrycie kosztów...”

A więc słowa oskarżonego o czterech kurach, straszny głódzie i nędzy można między bajki włożyć. List sołtysa jest najlepszym tego dowodem.

Podobno, kiedy Stanisław H. się dowiedział, że sołtys planuje sprzedać jeden lub dwa dębki, aby zapłacić grzywnę, zagroził, że jak wróci z więzienia, to się z nim porachuje. Tylko, że ten interes będzie go kosztował grubo więcej. Sąsiadom za opiekę nad gospodarstwem i inwentarzem za okres jego pobytu w areszcie trzeba dać około 3.600 złotych. Nie zapłaci — czeka go kolejna rozprawa.

E. WISZ

OBIETNICA NIE ZOSTAŁA DOTRZYMANA

Ochotnicza Straż Pożarna w Chrzastówce (pow. Jasło) wybudowała strażacki garaż o rozmiarach 10x5,5 m oraz świetlicę dla m. Budynki te zostały zbudowane jeszcze w 1961 roku. W tym czasie w powiecie osiwiadczono zbudować ściany, a my je pokryjemy.

Niestety, obietnica ta nie została dotrzymana. Prędko minie druga zima, a dachu jak nie było tak nie ma. Dotychczas wiesz zakupił materiał na sumę 23.700 zł. Jednostka strażacka przepracowała 1246 godzin, Kolo Gospodyń Wiejskich planowo odjechało posiadacze koni dali 45 dniówek.

Głównym inicjatorem budowy był naczelnik straży Bronisław Gatuska, który w tej sprawie odwiedził 63 razy Jasło, ale jak dotychczas bez rezultatu.

Mieszkaniec Chrzastówki

CO MYŚLI O TYM KOLEJARZE?

Na skutek opadów śniegu i spadku temperatury, pociągi osobowe kursują z opóźnieniami, co zresztą przyjęte jest przez pasażerów ze zrozumieniem. Nie można jednak pojąć dlaczego pracownicy stacji PKP Rzeszów, nie chcą zadać sobie odrobiny trudu, aby poinformować pasażerów o godzinie podstawienia pociągu w kierunku Frysztaka i Jasła. Od kilku dni szczególnie pociągi o planowym odjeździe godz. 16.31 i 16.50 podstawiane są z 20 i 30-minutowym opóźnieniem. Nic też dziwnego, że posiadacze biletów na te kursy nioszą pod adresem kolei przy akompaniamencie stukania przemarzniętymi butami.

Tymczasem w kilku słowach można by poinformować pasażerów za pośrednictwem radionowinki PKP o zmianionej godzinie podstawienia pociągu i wtedy cały problem zostałby rozwiązany. Zamiatki wygładzania czerwonych świąteli pociągu, przy temperaturze 20 stopni, podróżni mogliby w ciepłe skorzystał z wygod, jakie zapewnia nowoczesny dworzec, tj. spędzić parę chwil po pracy w świetlicy przy książce czy gazecie, ewentualnie zatrzymać się w poczekalni.

Pragniemy nadmienić, że list podobnej treści nadszedł z Łań-

cuta, gdzie dyżurni ruchu również nie zapowiadają nadejścia i odjazdu spóźnionych pociągów osobowych. To samo dotyczy dyżurnego ruchu na stacji PKS w Rzeszowie. W normalnym czasie owszem, odjazdy autobusów były zapowiadane, ale obecnie, gdy są poważnie spóźnione, głosniki milczą. Skutek jest taki, że ludzie pochowani przed mrozem po bramach nie wiedzą czy ich autobus ma odejść i dlatego wiele

WCIAŻ JESZCZE ZA MAŁY WYBOR

Czytałem w prasie, że w jakimś mieście zakłada się sklepy z dużym wyborem ubiwa dla mężczyzn. Bardzo się tym ucieszyłem, gdyż może w Rzeszowie i Przemyslu również zostaną otwarte sklepy. A jeśli gdzie można będzie dobrać bukiel na moją stosunkowo małą nogę. A nie tak jak dotychczas, lata czło-



W realizowanym obecnie przez zespół „Kadr” filmie „Pamiętnik pani Hanki” gra m. in. Bogusława Czernowska, aktorka Teatru Wybrzeża w Gdańsku. CAF-fot. Wołoszczuk



autobusów odchodzi nie zabierając w wszystkich pasażerów chociażby wolne miejsca. Tak np. było w dniu 29 bm., gdzie nie zapowiedziany autobus odjechał w stronę Dylągówki pozostawiając na stacji PKS ponad 10 osób.

TO SĄ „USŁUGI”

Klub Jednostki Wojskowej zakupił 25 stycznia 1962 r. odbiornik radiowy marki „Czar”. Ponieważ po paru miesiącach aparat się zepsuł, w ramach trwającego okresu gwarancyjnego 13 kwietnia 1962 r. został oddany do naprawy do Zakładu Usług Radiotechnicznych i Telewizyjnych w Rzeszowie. Od tego czasu przedstawiciel J. W. dość często odwiedzał zakład naprawy, gdzie stało mu odpowiadano, aby przyjechał do sklepu w tym celu, gdyż w tej chwili brak części itp.

Trwało to tak do 23 stycznia br. W dniu tym Zakład Usług Radiotechnicznych i Telewizyjnych w Rzeszowie zwrócił nie naprawiony odbiornik z powodu braku części.

Coż było robić, przedstawiciel J. W. zabrał zepsuty odbiornik i poszedł do sklepu, w którym nabył radio, w celu dalszej reklamacji. Tutaj kierownik sklepu po dokładnym obejrzeniu aparatu stwierdził, że aparat ma inny nr niż sprzedany w sklepie, na który opiewa gwarancja.

Jak się okazuje Zakład Usług Radiotechnicznych w Rzeszowie nie tylko w ciągu dziesięciu miesięcy nie naprawił odbiornika, co winien był uczynić zgodnie z istniejącą gwarancją, ale do tego wymienił aparat. Jak nazwał postępowanie pracowników Zakładu Usług Radiotechnicznych w Rzeszowie? O odpowiedź nie trudno.

Feliks Wartacz

wiek od sklepu do sklepu i wszędzie oferują mu bukielki o numerach 42 czy 44, ale o 39 czy nawet 40 szkoda marzyć. A jeśli czasami coś podobnego się trafi, to bukiel jest tak wąski i spiczasty, że bez bólu trudno go włożyć na nogę.

Następnie warto podkreślić, że bukielki męskie są przeważnie robione ze skóry bardzo twardej i w chodzeniu są niestrawne. Przechodząc w butach np. całą zimę bez naprawy zdarza się na ogół bardzo rzadko. Widzę, że nasi handlowcy jak i klienci nie stawiają żadnych wymagań różnym firmom obuwniczym, które więc dbają o aktualną w tym czasie modę niż o jakość butów. Owszem są ludzie, którzy chcą chodzić w bukielkach wąskich, modynych, ale wielu jest takich, którzy raczej chcą mieć bukielki wygodne, trwałe i możliwie nie drogocenne.

W. M. Przemysły

Znów wybuch gazu w mieszkaniu

W Iwonczu-Wsi w pow. krośnieńskim na skutek pęknięcia rur gazowych, zaczął się ulatniać gaz ziemny w budynku mieszkalnym ob. Jana Kandefera. Przy zetknięciu się z ogniem otwartym — nastąpił wybuch gazu i pożar objął momentalnie cały budynek. Jan Kandefer i jego żona, Aniela, doznała ciężkich poparzeń ciała (II stopnia) i zostali przewiezieni do szpitala w Krośnie. Wypadek ten miał miejsce w dniu 28 bm.

„I W KROŚNIE

Przy ul. Wandy Wasilewskiej w mieszkaniu ob. Marii Staron w Krośnie nastąpił również groźny wybuch gazu ziemnego. W wyniku wypadku — Maria Staron doznała ciężkich poparzeń ciała i po przewiezieniu do szpitala — zmarła. Przyczyną wybuchu było nieostrożne obchodzenie się z gazem przez domowników.



MODA CZECHOSŁOWACKA — Młodzieżowy komplet włosenny — prosta spódnica tweedowa i rakiet z jasnej wełny, luźny, wykonany z stębnowaniem. Beret również z tweedu. CAF

Zywa woda

Zywa woda? Ta nazwa określa się w balneologii wodę, której parę kropel wystarczy do przywrócenia życia zmarłym. Nazwę tę nadal badacze radzieccy nowemu polimerowi uzyskanemu przez nich z nafty.

„Zywa woda” odznacza się tą właściwością, że wstrzyknięta dożylnie przywraca ciśnienie krwi, zwiększa jej przepływność, ułatwia opóźnienie krwotoków.

W zatruciach i chorobach infekcyjnych substancja ta jak gdyby „zbiera” toksyny i wyprowadza je z organizmu. Nowy preparat polimerowy posiada jeszcze jedną cechę — przedłuża on działanie leków. i tak np. nowokaina działa przez parę godzin, jeśli jednak poda się ją razem z „zwią woda” działanie jej przedłuża się na 9 dni.

(NNT — PAP)



Szczęśliwa passa trwa!!

Znowu główna wygrana 1.000.000 zł

w zakładach na dzień 27. I. 1963 r. tym razem w RZESZOWIE w kolekturze Nr 12/51 przy ul. Obrońców Stalingradu na numer banderoeli 6128818 K-207/1

Uwaga Zleceniodawcy ogłoszeń prasowych

Biuro Ogłoszeń i Reklam informuje PT. Klientów, że biuro mieści się przy ul. Grunwaldzkiej 42, a nie w gmachu KW PZPR

BO/10

PRACOWNICY POSZUKIWANI

PREZESA SPÓŁDZIELNI, KIEROWNIKA TECHNICZNEGO branży drzewnej zatrudni Wielobranżowa Spółdzielnia Pracy we Frysztaku. Warunki pracy i płacy do omówienia w Zarządzie Spółdzielni.

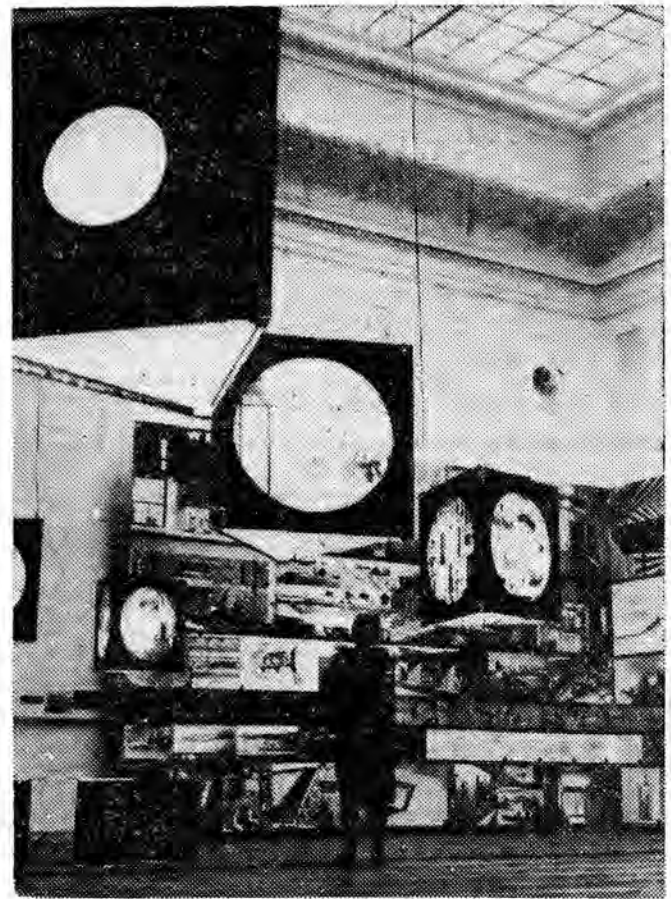
K-198/2

2 EKONOMISTÓW z wyższym lub średnim wykształceniem posiadającym praktykę w księgowości — wynagrodzenie 1200 — 2300 zł, **INŻYNIERA** lub **TECHNIKA** budowlanego — wynagrodzenie 1000 — 2300 zł, **MAGISTRA PRAW** — wynagrodzenie 1600 — 2300 zł — zatrudni Rejon Dróg Wodnych w Sandomierzu ul. Długosza 5. Dla kandydatów istnieje możliwość otrzymania mieszkania z budownictwa zakładowego w III kwartale 1964 r.

K-204/2

OGłosZENIA DROBNE

- NAUKA**
- ZAOCZNE i słuchowe kursy czeladnicze i mistrzowskie dla mularzy, cieśli, stolarzy i innych prowadzi Zakład Doskonalenia Zawodowego w Rzeszowie, ul. Lwowska 27. K-174
- LOKALE**
- GARAŻ na samochód wynajmę niekonięcznie w centrum Rzeszowa. Oferty: Biuro Ogłoszeń. G-154/1
- SPRZEDAŻ**
- AKORDEON „Weltmeister” 48 basów, nowy, okazjynie sprzedam. Stanisław Tarala. Rakuszawa nr 619, pow. Łańcut. G-158/1
- RÓZNE**
- DYSKRETNIE, szybko, korespondencyjnie pozna CIĘ **BIURO MATRYMONIALNE „SYRENKA”** — Warszawa, ul. Elektoralna 11. K-91/75
- ZGUBY**
- PANEK Stanisława, zam. w Kornikowie, pow. Łańcut, zgubiła książeczkę ubezpieczeniową seria „O” nr 299150 wydaną przez Szpital Powiatowy — Przeworek. G-155/1
- PREZYDIUM Gromadzkiej Rady Narodowej w Wielopolu Skrzyńskim uniemożliwiła zgubiony kwiter z zbiorów na Społeczny Fundusz Budowy Szkół od nr 9161 do 9150. K-203/1
- WOLAN** Janina, zam. w Zielonej Górze, zgubiła świadectwo nr 16 ukończenia Szkoły Podstawowej w Grodzisku, pow. Strzyżów, wydane 25 czerwca 1953 r. Pg-190/1
- OCHNIK** Henryk pracownik Odcinka Drogowego PKP w Nisku zgubił kwit na deputat opalowy nr 021003 na IV kwartał 1962 r. Pg-195/1
- TOMON** Eugeniusz zgubił tablice rejestracyjne RM 3145 wydane przez Wydział Komunikacji w Brzozowie. Pg-194/1
- DĄBROWSKI** Feliks, zam. w Tokach nr 100, zgubił zezwolenie seria „EM” nr 069348 na broń myśliwską. Pg-183/1
- KAMIŃSKI** Marian, zam. w Stawkach, p-ta Potok Wielki, pow. Janów. Lub. zgubił legitymację ubezpieczeniową wydaną przez Hutę Stalowa Wola. Pg-128/1
- ZGUBIONO** indeks nr 2595 wydany przez Politechnikę Śląską na nazwisko Sznajder Lucjan. G-187/1
- SERAFIN** Michał zgubił prawo jazdy kat. motocyklowej wydane przez Wydział Komunikacji Drogowej w Tarnobrzegu. Pg-196/1
- WOJDYŁO** Mieczysław zgubił kartę węglową nr 2639 wydaną przez WSK Mielec. Pg-197/1
- KUCAJ** Krystyna zgubiła legitymację szkolną nr 753 wydaną przez Dyrekcję Zasadniczej Szkoły i Gospodarczej w Rzeszowie. G-188/1



Ostatnio otwarta została we wszystkich salach gmachu „Zachęty” w Warszawie „Ogólnopolska Wystawa Sztuki Użytkowej”. Jest to dziesiąta kolejna ekspozycja z cyklu „Polskie dzieła plastyczne w XV-lecie PRL”. Ekspozycja obejmuje dzieła z zakresu wystawiennictwa, meblarstwa, tkaniny artystycznej, szkła, ceramiki oraz biżuterii artystycznej.



Czwartek 31 stycznia 1963 r.

TEATR

Państwowy Teatr im. W. Sienkowskiej - Pierścień Wielkiej Damy

IMPREZY

RZESZOWSKI KABARET NOWOROCZNY - impreza artystyczna z dancingiem

ODCZYTY

Włoskie malarstwo barokowe - sala odczytowa Muzeum

Dlaczego w szkole nie uczy się religii - Jan Kapcia

KINO

ZORZA (ul. 3 Maja) - W ślepej uliczce (wł. I. 16)
W 90 dni dookoła świata (USA I. 12)
GOPLANA (Staromieście) - nieczynne
MEWA (ul. Dąbrowskiego) - Zebro Adama (USA I. 16)

RADIO

PROGRAM I
Program dnia: 5.40, 15.05
Wiadomości: 5.00, 6.00, 7.00, 8.00, 12.05, 15.00, 17.00, 20.00, 23.00

ROZGŁOSZNIARZ RZESZOWSKA PR
16.05 Popularne arie operowe
19.30 Dziennik telewizyjny

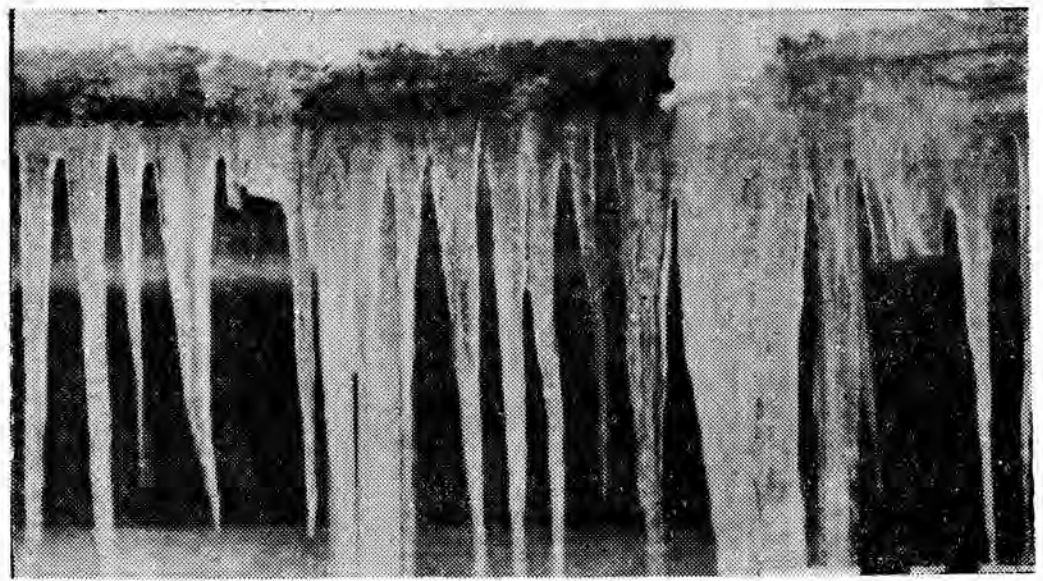
Pierwsza w województwie

Staraniem służby zdrowia oraz dyrekcji poszczególnych zakładów przemysłowych, w Boguchwałie koło Rzeszowa zorganizowano międzyzakładową przychodnię lekarską.

Przychodnia międzyzakładowa rozpocznie pracę 10 lutego br. Prócz opieki zdrowotnej, jak się przewiduje, rozwinięta ona w szerszym niż dotychczas zakresie profilaktyki.

Nad pracą nowo zorganizowanej placówki służby zdrowia będzie czuwał komitet opiekuńczy, w którego skład weszli przedstawiciele miejscowych zakładów pracy.

Komitet na ostatnim posiedzeniu wyłonił spośród siebie 7-osobowe prezydium wykonawcze - przewodniczącym mu dyrektor Zakładów Porcelany Elektrotechnicznej, inż. Stanisław Jaworski



ŁADNE I NIEBEZPIECZNE

Fot. R. BILSKI

Gołąb znalazł opiekuna

Kilka dni temu znaleziono w Rzeszowie zranionego, prawdopodobnie przez jastrzębia, gołębia pocztowego. Numer obrączki P 64558 z roku 1958.



PROSTO W OCZY

Kierowcy przejeżdżający przez most na ul. Marszałkowskiej muszą dobrze wysłać wzrok, by nie dać się oslepić jasnościom, bijącym od silnej lampy ustawionej na torach kolejowych.

PALUSZKI LIZAC...

Przyznacie chyba rację, Redaktorze, że w naszym mieście przydałby się cocktail-bar. Dziwię się nawet, że do tej pory modny pod każdym względem „Kosmos” nie pokusił się na produkcję cocktaili.

MINUS JEDEN

Ja w imieniu grupy pasażerów PKS, podróżujących codziennie na linii Rzeszów - Wola Rafałowska.

MOŻNA ZWRACAĆ

W związku z naszym felietonem pt. „Perypetie z biletem w rękę”, PKP Oddział Ruchowo-Handlowy w Rzeszowie wyjaśnia, wykupiony bilet kolejowy można zwrócić w kasie, z tym że kasjer ma obowiązek potrącić 10 proc. ceny biletu.

Na trzy głosy

Strefy dla taksówek

Na pytanie: Czy za celowe uważa Pan wprowadzenie w obręb granic Rzeszowa dwóch stref dla taksówek, a jeśli tak, to dlaczego i gdzie? - odpowiadają:

Kierownik Inspektoratu Służby Ruchu MO w Rzeszowie - porucznik Edward Głowacki:

Tak, przede wszystkim dlatego, że granice miasta sięgają dużo dalej poza linie zabudowań. Zdarza się bardzo często, że pasażer wysiada na granicy miasta, daleko gdzie pieszo i płaci jedynie za przejazd w jedną stronę.

Zastępca kierownika Wydziału Komunikacji Prezydium Miejskiej Rady Narodowej - Marian Sawuta:

Oczywiście, kierowcy taksówek ciągle narzekają i proszą o to. Drugą strefę powinno się, moim zdaniem, wprowadzić na trasach: do Łańcuta (od cmentarza w Pobitnem), w kierunku Tyoczyna (od cegielni), w kierunku Jasionki (od ostatnich zabudowań w Staromieściu) i w kierunku Dębicy (od szpitala MSW na Baranówce).

Kierowca taksówki nr 31: - Czekamy na to od dawna. Warto by wprowadzić chociaż na kilku trasach, m.in. od rozwidlenia dróg Słocina - Drabinińska, od cmentarza w Pobitnem i od rampy kolejowej w Staroniwie.

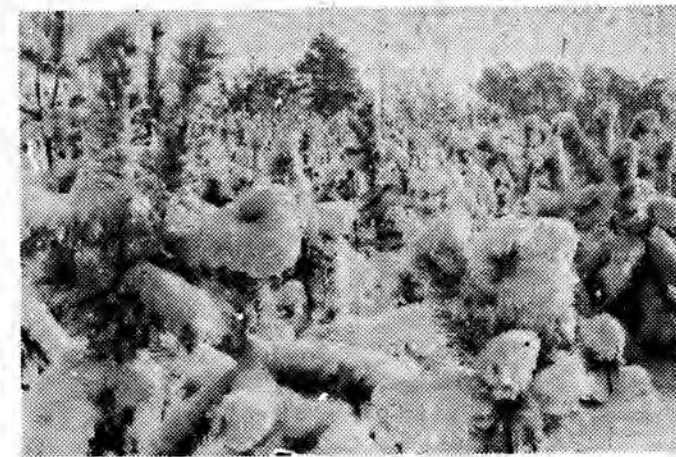
Wysłuchał: (R. B.)



No, to hop... Fot. R. BILSKI

Uroki

zimy...



Fot. A. ŁOKAJ

W WYNIKU NARADY

Sprawa długiego wyczekiwania na kontrolne badania w Woj. Przychodni Przeciwgruźliczej w Rzeszowie (przedmiot naszej notki pt. „Lekcja matematyki”) omówiona została na specjalnej naradzie lekarzy Przychodni. Jej wynikiem jest zmiana dotychczasowego sposobu przeprowadzania badań.

DLA PALACZY

Rzeszowska Składnica Wyrobów Tytoniowych informuje

nas w odpowiedzi na notatkę pt. „Problemy z dymkiem”: z roku na rok wzrasta zapotrzebowanie na papierosy gatunkowe. W ubr. sprzedano „gatunkowych” o 10 proc. więcej niż w 1961 r. Mimo to odczuwa się braki na rynku. Ostat-

nie zapotrzebowania na papierosy gatunkowe.

REKLAMOWANO

Dyrekcja MHD Różnym: Artykułami Przemysłowymi informuje nas w związku z

Śladem krytyki

notatką pt. „Lżywy na lato”, że sprawa reklamowanych butów z tyżwami jest w trakcie załatwiania. Sklep nie mógł natychmiast wymienić butów, bo nie posiadał w swoim składzie odpowiedniego numeru. Nie było go również w hurtowni. Zwrotu zaś pieniędzy klient nie przyjął. Wobec tego reklamację skierowano do producenta - Fabryki O-

biwia Sportowego w Krośnie. Mamy nadzieję, że ze względu na wybitnie sezonowy „artykuł”, dyrekcja przedsiębiorstwa dopilnuje szybkiego załatwienia sprawy.

NOWINY RZESZOWSKIE

- pismo codzienne - wydaje Wydawnictwo Prasowe „Nowiny Rzeszowskie” - RSW „Prasa”. Redaguje kolegium. Adres redakcji: Rzeszów, ul. Zeromskiego 5. TELEFONY: centrala 2056, 2057, redaktor naczelny 4775, zastępca redaktora naczelnego, dział wydawniczy, administracja 4610, redakcja nocna 5017, dział finansowy 4658, dział inf. 4358, sekretarza redakcji i wszystkie działy łączą centrala. Oddziały redakcji: Przemysł, ul. Waryńskiego 15. tel. 2705, Krosno, ul. Nowotki 12. tel. 499, Tarnobrzeg, ul. I Maja bl. 10/1, tel. 251. Biuro Reklam i Ogłoszeń: Rzeszów, ul. Grunwaldzka 42 - tel. 4652.

Zamówienia i przedpłaty na prenumeratę przyjmowane są w terminie do dnia 15 miesiąca poprzedzającego okres prenumeraty przez urząd pocztowy, listonoszy oraz oddziały i delegatury „Ruch”. Można również zamówić prenumeratę dokonując wpłaty na konto PKO i OM Rzeszów nr 9-6-445 PUPiK „Ruch” w Rzeszowie, ul. Asnyka 3. Cena prenumeraty miesięcznej - zł 12.50, kwartalnej - zł 37.50, półrocznej - zł 75, rocznej - zł 150. Druk: Rzeszowskie Zakłady Graficzne - Rzeszów.